

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Poetica 7 (2019)

ISSN 2353-4583

DOI 10.24917/23534583.7.2

STUDIA I SZKICE

Adam Regiewicz

ORCID 0000-0003-1367-7697

Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy im. Jana Długosza w Częstochowie

Kosmos teorii. Wprowadzenie do konceptu

Pomysł na ujęcie refleksji nad teorią literatury w perspektywie kosmologicznej zrodził się podczas wystąpienia Aleksandra Nawareckiego w Krakowie na drugim z kolei seminarium poświęconym retoryczności, którego tematem był teatr i związane z nim kategorie¹. Profesor Nawarecki mówił wówczas o celebratywności wpisanej w środowisko akademickie. Z pewnym rozbawieniem słuchałem relacji o generowanej przez wielkie osobowości świata filologii (prof. Marii Janion czy prof. Ireneusza Opackiego) dworskości, wyrażającej się w konkretnej obrzędowości, w której każda z osób dworu grała określoną – tak jak w teatrze – rolę. Podczas tego wystąpienia zrozumiałem, że wbrew sugestii na temat nieporadności młodego pokolenia w podtrzymywaniu tej rytualnej wręcz teatralności ja sam byłem częścią dworu przy mistrzu śp. Stefanie Szymutce. Podobnie jak moi koledzy – Grzegorz Olszański czy Mariusz Jochemczyk, którzy pozostawili ślad po tej relacji w postaci książki (*Po co literatura jeszcze jest?*) – przypominałem psa snującego się za swym panem, byłem częścią sfory, która podąża za samcem alfa. Mimo że Stefan Szymutko „należał do wąskiego grona intelektualistów, którzy idee i pomysły własne wykuwają tyłem w mozole żmudnych, samotnych medytacji”², to generował środowisko, które podtrzymywane merytoryczną dyskusją krążyło wokół gwiazdy, jaką niewątpliwie był.

Przypominając postać wybitnego literaturoznawcy i zarazem mojego mistrza, nie chcę bynajmniej powiedzieć, że to jedyny i niepowtarzalny przykład takiego sprzężenia, które budowało środowisko młodych akademików (choć to fakt) – każdy, kto uczestniczył w życiu uniwersyteckim, pewnie mógłby przywołać podobne wspomnienie. Chodzi mi raczej o wykazanie pewnej prawidłowości, którą pomaga określić metafora kosmologiczna. Wydaje mi się bowiem, że szkoły teoretyczne i środowiska kształtujące pewną wyraźną myśl teoretyczną budowane są na wzór Układu Słonecznego, w którym niepodważalną rolę odgrywa punkt odniesienia –

1 Seminarium *Retoryczność II. Teatr teorii* odbyło się w listopadzie 2017 roku na Uniwersytecie Pedagogicznym w Krakowie.

2 M. Jochemczyk, G. Olszański, *Po to literatura jeszcze jest*, w: S. Szymutko, *Po co literatura jeszcze jest?*, oprac. M. Jochemczyk, G. Olszański, Katowice 2013, s. 255.

punkt centralny. Takim jest zazwyczaj „gwiazda” teorii, wokół której obracają się inne ciała niebieskie.

Początkowo myślałem, że wystarczy odwołać się do teorii socjologii czy psychologii grupy, aby wyjaśnić powstające środowiska teorii. Wydawało się oczywiste, że tak jak w odniesieniu do każdej grupy są one pewną zbiorowością, w której każdy pozostaje w relacji – jeśli nie ze sobą nawzajem, to z pewnością z mistrzem. Jeśli szukać tu jakiegoś socjologicznego wyjaśnienia, można by wskazać **model koncentryczny**, w którym jedno stanowisko jest uprzywilejowane, gdyż pozostaje w bezpośrednim połączeniu ze wszystkimi pozostałymi, inni członkowie grupy mogą, lecz nie muszą wytwarzać więzi między sobą, ważne, by mieli relacje z „gwiazdą” lub „osią”.

Idąc za tym rozpoznaniem, trzeba by określić cele, do których dążą członkowie grupy, oraz wspólne wartości wiążące ich zbiorowość, wreszcie wewnętrzną organizację. W grupie społecznej jednostki skupiają się wokół zadań, jakie członkowie stawiają przed sobą. Jan Szczepański pisze, że zbiorowość wtedy stanowi grupę, gdy jej członkowie tworzą pewne wzory zachowań, konstytuują podstawy organizacji, wyznaczają cele i sposoby ich osiągnięcia. Ponadto „każda zbiorowość, jeżeli ma trwać, istnieć i rozwijać się, musi posiadać więź powodującą jej wewnętrzną spójność, zapewniającą zaspokojenie potrzeb indywidualnych i zbiorowych, lojalność członków wobec całości i przeciwstawienie się innym zbiorowościom lub współpracę z nimi, słowem każda zbiorowość musi być wewnątrznie zorganizowana i uporządkowana”³. Co więcej, jak nieco wcześniej zauważył Stanisław Ossowski, „zbiór ludzi staje się grupą społeczną wtedy i tylko wtedy, gdy zjawia się u nich świadomość łączności społecznej i gdy ta świadomość objawia się w ich zachowaniu”⁴. Mówiąc inaczej, struktura, współzależność i wspólna tożsamość określa istotę grupy w odróżnieniu od zwykłej zbiorowości grup przypadkowych czy nie-grup.

Przykładam opisaną w skrócie definicję grupy do zapamiętanej przeze mnie relacji z mistrzem i nijak nie potrafię zbudować modelu, który odpowiadałby wymaganiom socjologii. Jako studenci i doktoranci tworzyliśmy grupę jednostek krążących wokół „gwiazdy” na wypracowywanych indywidualnie zasadach. Nie sformułowaliśmy jednego celu, nie działaliśmy razem, choć niejednokrotnie coś wspólnie wykonywaliśmy. Nie byliśmy zrzeszeni ani zorganizowani – poza momentami wyboru zajęć, które dopasowywaliśmy do naszych potrzeb. Nasza świadomość odrębności jako grupy sprowadzała się do wyboru zajęć u Stefana Szymutki, do którego lgnęliśmy, przyciągani jego charyzmą. Jeśliby szukać socjologicznego wytłumaczenia, można by się odwołać do typologii Maxa Webera⁵, który opisując zasady podporządkowania w grupie, wymienia typ charyzmatyczny, gdzie „władza”, panowanie przyznawane są jednostce w sposób nieformalny ze względu na jej szczególne przymioty i wrodzone talenty. Trudno jednak dociekać, czy były to talenty przywódcze, wręcz przeciwnie. Stefan uciekał od wszystkiego, co miało choćby posmak normatywności czy hierarchii. Raczej były to więzi „posłuszeństwa” oparte na emocjonalnym,

3 J. Szczepański, *Elementarne pojęcia socjologii*, Warszawa 1970, s. 239.

4 S. Ossowski, *O osobliwościach nauk społecznych*, Warszawa 1962, s. 57.

5 M. Weber, *Trzy czyste typy prawomocnego panowania*, przeł. B. Chwedończuk, w: *Elementy teorii socjologicznych. Materiały do dziejów współczesnej socjologii zachodniej*, red. W. Derczyński, A. Jasińska-Kania, J. Szacki, Warszawa 1975, s. 539–550.

egzaltowanym uznaniu szczególnych, osobistych cech mistrza. Z przyjętej socjologicznej perspektywy trzeba by uznać, że nie byliśmy grupą *sensu stricto*, choć wiele elementów naszego funkcjonowania zdradzało jej znamiona: wpływaliśmy na siebie nawzajem, choć działa się to pośrednio poprzez spotkania z mistrzem. Nie byliśmy jednak współzależni, chyba że jako zmienną wskazać wybór prowadzącego w tym samym czasie i miejscu. Podobnie z poczuciem wspólnej tożsamości – określała ją możliwość uczestniczenia w zajęciach mistrza, chodzenia za nim – byliśmy „tymi od Szymutki”.

W zrozumieniu tej relacji pomogły mi dwie rzeczy: wspomniany wykład Aleksandra Nawareckiego (wieloletniego dysputanta i adwersarza Szymutki, z którym ku uciechu gawiedzi uniwersyteckiej toczył podczas konferencji naukowe spory⁶) oraz francuski kryminał Laurenta Bineta z teoretykami literatury w tle, *Siódma funkcja języka* – bo o tej książce mowa – jest niezwykle mądrym mariażem eseju filozoficznego, powieści spiskowej i wspomnianej już powieści kryminalnej, której tematem jest środowisko teoretyków literatury wplątanych w grę służb specjalnych mafii, środowisk lewicowych i prawicowych organizacji terrorystycznych. A wszystko zaczyna się od wypadku, 25 lutego 1980 roku niedaleko Collège de France w Paryżu zostaje potrącony przez samochód Roland Barthes. Początkowo wydarzenie zdaje się zwykłym zdarzeniem losowym, jednak w wyniku podjętego przez komisarza Bayarda śledztwa okazuje się czymś więcej – zamachem na życie wybitnego semioлога, który posiadał przepis na urzeczywistnienie siódmej funkcji języka.

Jednak to nie fabuła i poprowadzona finezyjnie intryga z teorią spiskową w tle zwróciły moją uwagę, ale zobrazowane relacje akademickie oraz przedstawiciele najważniejszych teorii tego czasu: Foucault, Derrida, Kristeva, Searle, Sollers i Eco. Binet wpisuje w konwencję szpiegowskiego thrillera istniejące w świecie akademickim napięcia. Każda z przedstawionych postaci jest silną osobowością, która wytwarza specyficzne przyciąganie studentów, generuje środowisko. Jak chociażby w opisanej scenie wykładu Foucaulta:

Amfiteatralne audytorium pęka w szwach. Bayardowi nie udaje się wcisnąć do środka. Odbija się od zwartej ściany słuchaczy, oburzonych, że w ogóle próbuje utorować sobie drogę. Jakiś wyrozumiały student tłumaczy mu szeptem, co się robi w takiej sytuacji, jeśli się chce mieć miejsce siedzące, trzeba przyjść dwie godziny przed wykładem. Kiedy audytorium jest pełne, można się zadowolić innym, naprzeciwko, gdzie wykład jest transmitowany przez głośnik. Nie widzi się Foucaulta, ale przynajmniej go słyszy⁷.

Co ciekawe, wykłady otwarte dla wszystkich, które nie dają ani dyplomu, ani nie ma konieczności zdawania z nich egzaminu, gromadzą nie tylko „lewackich bezrobotnych, emerytów, oszołomów albo belfrów z fajkami w zębach”, lecz ściągają innych filozofów literatury, którzy wchodzi w polemikę z teoriami swoich kolegów, wytwarzając nowe, lepsze pojęcia. Tak pokazany został między innymi wykład Jacques’a Derridy, na którym obok studentów zgromadzili się Kristeva, Zapp, Foucault, Slimane i Searle. Ten ostatni będzie głośno kontestował podczas wykładu

6 Zob.: A. Nawarecki, *Lajerman*, Gdańsk 2010.

7 L. Binet, *Siódma funkcja języka*, przeł. W. Dłuski, Kraków 2018, s. 20.

swojego kolegę. Wkraczając na scenę sali, Derrida wytwarza przestrzeń – punkt centralny, wokół którego krążą pozostali.

Uśmiecha się do H elene Cixous siedzacej w pierwszym rzędie, daje przyjacielski znak swojej tłumaczce Gayatri Spivak, sprawdza, gdzie siedzą jego przyjaciele i wrogowie. Sprawdza, gdzie siedzi Searle⁸.

A ten usytuował się po rodku sali, jak gdyby z g ory przewidujac rozw j wydarze . Wszystko odbywa się jednak zgodnie z uniwersyteckimi normami i obyczajami, z metodycznym porzadkiem. Rywalizacja i napięcia są tu na porzadku dziennym. W rozmowie z komisarzem Bayardem Sollers wyznaje:

Czy Barthes miał wrogów? Tak i to wielu [...] Kogo? Stalinowców! Faszystów! Alaina Badiou, Gilles'a Deleuze'a! Pierre'a Bourdieu! Corneliusa Castoriadis! Pierre'a Vidal-Naqueta! Eeee, H elene Cixous!

Tu nie zawiązuje się sojuszy, ale obowiazują pakty o nieagresji – a i te tylko do czasu. Ka dy z wykładowców jest indywidualnością na tyle silną, że wytwarza własne pole, nieznozące w swoim obrębie obcej ingerencji.

Żeby opanować nerwy, Sollers recytuje w myślach swój mały osobisty różaniec: Foucault zbyt nerwowy, zazdrosny, gwałtowny. Deleuze? Zbyt zgryźliwy. Althusser? Zbyt chory (ha, ha!). Nie znosi Lacana⁹.

Kristeva nie mówi mu o Bourdieu, którego on nie cierpi, bo socjolog zagraża całemu jego systemowi autoprezentacji, dzięki któremu zawsze udaje mu się odegrać piękną rolę¹⁰.

Z drugiej strony pomiędzy teoretykami wytwarza się przedziwna siła przyciągania. Bernard-Henri L evy przyznaje, że ma wiele sympatii do Derridy, który był jego mistrzem w  cole, Barthes był dla Sollersa jak ojciec. Ten ostatni z Kristevą tworzą zgrabny tandem,

solidna ekipa, w której role są starannie rozdzielone. On – fanfaronady, życie towarzyskie i cała błazenada. Ona – jadowity, lodowaty, strukturalistyczny słowiański wdziek, arkan świata uniwersyteckiego, taktyka wobec mandarynów, techniczne i instytucjonalne i – a jakże – biurokratyczne aspekty ich awansu [...] Piekielne duo, para polityczna¹¹.

Obrazu niepowtarzalnego kosmosu uniwersyteckiego dopełnia dość enigmatycznie przedstawione środowisko studenckie. Binet, skupiając się na wizerunkach teoretyków, sprowadza studentów do raczej anonimowej masy pojedynczych ciał krążących po korytarzach lub wypełniających sale wykładowe. Od czasu do czasu przemknie któreś z nich, próbując agitować do jakiejś lewicowej demonstracji lub zapraszając na sztukę *Czekając na Godarda*. Studenci przypominają w swym

8 Tamże, s. 64.

9 Tamże, s. 272.

10 Tamże, s. 351.

11 Tamże, s. 415.

ontologicznym okamgnieniu spadające gwiazdy, które pojawiają się na horyzoncie i natychmiast znikają.

Czytając książkę Bineta, nie mogłem się oprzeć wrażeniu, że oto mam przed sobą fantastyczny obraz funkcjonowania akademickiego kosmosu, którego wyjaśnienia trudno szukać w definicjach socjologicznych. Opisane tam relacje między teoretykami przypominają raczej budowę wszechświata, którego układ podlega nieustającej ewolucji. Może nawet trzeba by utożsamić ten uniwersytecko-teoretyczny kosmos z „wieloświatem”, to znaczy wieloma wszechświatami, w których „realizują się wszystkie możliwe kombinacje początkowych i innych parametrów charakteryzujących dany wszechświat”¹². Analogia ta jest możliwa dzięki koncepcji paradygmatu, czyli jak definiuje go Thomas Kuhn, zespołowi norm i reguł obowiązujących badaczy w danym czasie wraz z ich przekonaniem i uprzedzeniami, zgodnie z którymi rozwiązują oni problemy i porządkują rzeczywistość przedstawioną. Tym samym teoria, a w każdym razie jej najbardziej wyrazista forma w postaci strukturalizmu, nosi znamiona paradygmatyczności, a tym samym pozwala określić się mianem kosmosu – modelu opisującego funkcjonowanie wszechświata.

Z pomocą może tu przyjść właśnie astronomia i jej klasyczna definicja Galaktyki, czyli układu gwiazd i materii międzygwiazdowej, w której znajduje się także Układ Słoneczny. Jeśli przyjrzeć się Galaktyce, można zauważyć, że ma ona ograniczone i policzalne rozmiary. W jej granicach znajdują się skupiska ciał niebieskich zorientowanych względem wybranego punktu – środka dysku zwanego Centrum Galaktyki, wokół którego obraca się olbrzymie skupisko gwiazd – w tym Słońce i jego Układ Słoneczny. Jednocześnie gwiazdy takie jak Słońce wytwarzają swoje własne pole, w którym poruszają się planety i gwiazdy pozostające w sferze jego oddziaływania. Mówiąc inaczej, żadne z ciał niebieskich nie pozostaje w izolacji, niektóre gwiazdy tworzą mniejsze lub większe grupy zwane gromadami lub – o bardziej zwartej budowie – skupiskami. Ponadto w Galaktyce można wyodrębnić różne obłoki materii międzygwiazdowej, które pojawiają się w postaci mgławic położonych wzdłuż pasa Drogi Mlecznej. Niektóre mgławice związane są z późnymi etapami ewolucji gwiazd. Te młode utworzone są przez materię wyrzuconą podczas wybuchów i rozproszone po Galaktyce, rozrzucone przypadkowo wokół centrum.

Skojarzenie z osobowościami teorii wydaje się aż nadto oczywiste. To one zazwyczaj wytwarzają pole grawitacyjne, które ściąga uwagę innych i pozawala im krążyć w dowolnej odległości wokół „gwiazdy”. Model Kurta Gödla zwraca uwagę na symetrię obrotową wokół pewnej osi¹³. Oś tę można zidentyfikować z trajekcją, po której poruszałyby się cząstka, jeśli jej nadać początkową prędkość. A zatem każda materia rotuje wokół tej osi. Tak też dzieje się w środowisku teoretycznym, w którym oś – teoretyk budujący nowy model – jest punktem odniesienia dla pozostałych.

Z pomocą w zrozumieniu mechanizmu pola oddziaływania przychodzi Edward Tryon, który w teorii fluktuacji próżni zwraca uwagę, że generowanie wszechświata zaczyna się od małej cząstki rodzącej się z fluktuacyjnej kwantowej próżni.

12 M. Heller, *Ostateczne wyjaśnienia Wszechświata*, Kraków 2008, s. 20.

13 S. Krajewski, *Kurt Gödel i jego dzieło*, „Roczniki Polskiego Towarzystwa Matematycznego”, seria II, Wiadomości Matematyczne, 1981, t. 23, s. 161–187.

Generuje ona pole grawitacyjne, które – drogą standardowych procesów kwantowomechanicznych – prowadzi do produkcji innych cząstek, które produkują nowe pole grawitacyjne... itd. Mamy więc pewnego rodzaju ognistą eksplozję, zachowującą całkowitą zerową wartość energii, poczynając od pierwszej, zarodkowej cząstki. W ten sposób można sobie wyobrazić model Wielkiego Wybuchu¹⁴.

Podobnie dzieje się w teorii – mała cząstka (ukształtowana przez badacza koncepcja) zaczyna oddziaływać w środowisku. Jej początek można porównać do eksplozji, do gorącego wystąpienia, które nosi znamiona „wielkiego wybuchu” – komentowanego, naznaczonego gorącą dyskusją. Powstająca teoria wytwarza pole przyciągające mniejsze jednostki (studentów, doktorantów, czasem innych pracowników), budując środowisko, które można by nazwać galaktyką.

Jednocześnie trzeba podkreślić, że żaden układ nie działa w izolacji. Raz po raz pojawiają się nowe „gwiazdy”, które by zaistnieć, eksplodują (wyrzucając nabieraną w trakcie ewolucji materię teorii) i sytuują się jako zjawiska osobne w przestrzeni teoretycznej. Zresztą powyższy opis galaktyki oddaje ewolucję szkół teoretycznych w XX wieku – im nowsze, tym bardziej są one rozproszone, nie tworzą spójnego układu, lecz są zbiorem chaotycznie i przypadkowo rozrzuconych osobowości. To zresztą obserwujemy w teorii po rewolucji poststrukturalistycznej, która nie rości sobie prawa do tworzenia fundamentów, kryteriów czy uzasadnień dla procesu czytania, ale staje się – jak zauważa Anna Burzyńska – „skrzynką z narzędziami”, pomocnymi w interpretacji tekstu¹⁵. Dlatego też nie dziwi sytuowanie się teorii (liczba mnoga jak najbardziej uprawniona) na obrzeżach teoretycznego wszechświata, wszak kolejne propozycje metodologiczne są jedynie poruszeniami, przemieszczeniami, korektami, a czasem zwyczajnie parafrazami istniejących już rozpoznań. Ich gwiazdy sytuują się gdzieś na obrzeżach galaktyki, tworząc rodzaj pyłu, rozproszonego, niemniej wciąż pozostającego w relacji między sobą.

Dla lepszego zobrazowania mechanizmu powstawania teorii można odwołać się w tym miejscu do teorii inflacji opracowanej przez Alana Gutha¹⁶. Model inflacyjny zakłada, że we wczesnym okresie ewolucji wszechświat doznał gwałtownego przyspieszenia rozszerzania. Początkowo małe przestrzenie pod wpływem ciśnienia (kosmicznej materii) nałożyły się na ekspansję standardowego modelu i z niesamowitą prędkością dokonała ekspansji wszechświata. „Na początku ery inflacyjnej gęstość energii była ogromna, ale w miarę wzrostu objętości jedynym sposobem na utrzymanie stałej gęstości jest tworzenie nowej energii”¹⁷. Mechanizm inflacyjny świetnie tłumaczy to, co stało się w teorii na przełomie strukturalizmu i poststrukturalizmu. Model strukturalny można uznać za model standardowy, na którym dokonała się pod wpływem wewnętrznego ciśnienia (niespójności) eksplozja poststrukturalna, która niezwykle szybko opanowała wszechświat teorii. Podobnie jak w modelu Gutha, poststrukturalizm, posiadając olbrzymią energię, rozszerzył swoje

14 M. Heller, *Ostateczne wyjaśnienia Wszechświata*, dz. cyt., s. 89.

15 A. Burzyńska, *Anty-teoria literatury*, Kraków 2006.

16 M. Heller, *Początek jest wszędzie. Nowa hipoteza pochodzenia Wszechświata*, Warszawa 2002, s. 142–144.

17 M. Heller, *Ostateczne wyjaśnienia Wszechświata*, dz. cyt., s. 82.

pole oddziaływania, zdobywając coraz to nowe pola – w efekcie wytracił prędkość, zmniejszając też gęstość rozważań teoretycznych. W efekcie wszechświat post-strukturalny jest dziś nieco rozproszony, choć nieustannie generuje nową energię, o czym świadczą liczne „zwroty”.

Jedną z kluczowych konstatacji na temat wszechświata jest jego dynamiczna struktura. Podstawowymi siłami formującymi i utrzymującymi całą materię wszechświata są siły grawitacyjne, które nie tylko określają zależności względem innych ciał, ale mają zdolność przyciągania materii międzygwiazdowej. Odkąd powstał świat, materia pozostaje w ciągłym ruchu, wiruje, przemieszcza się i w końcu zderza ze sobą. Planety i gwiazdy powstały w wyniku zderzenia się ze sobą – czyż to nie istota filozofii literatury, o czym przypomniał nam Binet, przedstawiając wykłady Foucaulta czy Derridy? Czy nie w ruchu, zderzeniu poglądów rodzi się refleksja teoretyczna?

W efekcie mamy do czynienia z koncepcją nieustannego stwarzania opartą na kosmologii relatywistycznej. Model ten zwraca uwagę na dyssypację związaną z lepkością objętościową poszczególnych cząstek galaktyk. Lepkość pierwsza jest związana z tarciem warstw, druga z gwałtownym rozszerzaniem się cieczy, która prowadzi do ekspansji wszechświata. Oba mechanizmy oddają to, co obserwujemy w rozwoju myśli teoretycznej – tarcie jako moment wytwarzania energii i rozszerzenia jako sposób ujęcia tej energii, która potrzebuje nowego pola do istnienia. A zatem ruch, tarcie i ekspansja są wyznacznikami wszechświata i teorii. Oba muszą się rozszerzać, toteż muszą tworzyć wciąż nową materię. „W czasie gdy istniejące już mgławice oddalają się na skutek ogólnego rozszerzania, w przestrzeni międzygalaktycznej tworzy się nowe poprzez kondensację nowo utworzonej materii”¹⁸. Na miejsce uciekających galaktyk powstają nowe. Jak pokazuje model Bondiego, młode galaktyki są średnio wymieszane w przestrzeni ze starymi. Mechanizm ten tłumaczyłby powstawanie wciąż nowych kierunków teoretycznych i ich funkcjonowanie w refleksji teoretycznej.

Zgodnie z najbardziej popularną hipotezą galaktyk ich układy powstały wskutek niestabilności grawitacyjnej we wszechświecie. To właśnie obserwujemy w historii rozwoju myśli teoretycznej. Roland Barthes, zdeklarowany strukturalista, przygotowujący się do ostatecznego rozpisania struktur tekstu, dostrzega niestabilność metody i pisze przełomową *S/Z*, która stanie się początkiem myśli poststrukturalnej, wyznaczającej nowy porządek, generującej nowe pole. U podstaw niemal wszystkich mechanizmów „generowania” wszechświatów leży założenie, że jeżeli nieznacznie zaburzymy warunki początkowe, to otrzymamy odmienną, ale mogącą rozwijać się w czasie historię wszechświata. To dzieje się w teorii. Inna perspektywa spojrzenia na literaturę pozwala rozwijać się myśli w innym kierunku. To właśnie obserwujemy dziś w popularnym zjawisku zwrotów: od lingwistycznego począwszy, przez antropologiczny, kulturowy, ikoniczny, darwinowski, dramaturgiczny, etyczny, interpretacyjny, ku rzeczom, narratystyczny, topograficzny, na retorycznym kończąc¹⁹. Można zatem zauważyć, że pewne parametry i prawa fizyki

18 H. Bondi, *Kosmologia*, przeł. A. Białas, E. Białas, Warszawa 1965, s. 89.

19 P. Bohuszewicz, *Po czy w ramach poststrukturalizmu? „Zwroty” badawcze wobec przełomów paradygmatycznych w najnowszym literaturoznawstwie polskim*, w: „Zwroty”

określają wszechświat, podobnie jak założenia metodologiczne wyznaczają ramy, w których poruszają się literaturoznawcy, dokonując interpretacji. Jednocześnie są one zarezerwowane tylko dla tego określonego wszechświata i pozostają w konflikcie z praktyką tworzenia „innych wszechświatów”.

Nie znaczy to jednak, że inne wszechświaty nie istnieją. Chodzi jedynie o to, że powstają one w innych warunkach. W efekcie przyjmuje się dziś koncepcję wieloświata, który jest zbiorem obszarów (domen) w obrębie jednej czasoprzestrzeni, oddzielonych od siebie i niewpływających przyczynowo na siebie. Jak pokazuje model Lindego, domeny mogą być ze sobą powiązane, wywodzić się z jednej wspólnej domeny, a nawet pączkować z innych wszechświatów²⁰. Opisana koncepcja świetnie oddaje sposób funkcjonowania szkół teoretycznych w środowiskach akademickich. Każde środowisko można porównać z „innym wszechświatem”, powiązane jest ono jednak z jakąś wspólną domeną, sięga do wspólnych korzeni i nawiązuje do pozostałych szkół. Każde środowisko wykształca swój niepowtarzalny sposób mówienia, konstruowania modeli teoretycznych, wywodzenia, tworząc tym samym spójne uniwersum wszechświata w ramach teoretycznego wieloświata. Struktura ta odpowiada teorii strun, zgodnie z którą wszechświaty równolegle umieszczone są w wielowymiarowej przestrzeni, ale mogą się zderzać. Te właśnie zderzenia wywołują burzę, wzbudzają ruch, wywołują energię – to właśnie miało miejsce w środowisku Uniwersytetu Śląskiego w opisanym powyżej otoczeniu profesora Stefana Szymutki.

Powyższa refleksja jest tylko retoryczną zabawą. Nie rości sobie prawa do budowania paraleli modelu astrofizyki i teorii literatury. Jednak już tylko tych kilka uwag pokazuje, jak w różnych obszarach nauki działanie sprowadza się do pewnych uniwersalnych praw, na które dotąd ani w humanistyce, ani w psychologii czy socjologii nie zwracano uwagi. Badania literackie wydają się podlegać uniwersalnym zasadom funkcjonowania wszechświata, a rodzące się wraz z nimi metodologie odwzorowują istniejące w kosmosie modele zachowań i przebiegu galaktyk. Umysł ludzki pracuje zatem, poruszając się po wyznaczonej trajektorii, konstruując swój ogląd świata według pewnego pra-modelu. Być może warto raz jeszcze rozważyć koncepcję „trzeciej kultury”²¹ i całkiem poważnie zacząć badania nad uniwersum ludzkiego doświadczenia w świecie.

Bibliografia

Binet Laurent, *Siódma funkcja języka*, przeł. Wiktor Dłuski, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2018.

Bohuszewicz Paweł, *Po czy w ramach poststrukturalizmu? „Zwroty” badawcze wobec przełomów paradygmatycznych w najnowszym literaturoznawstwie polskim, w: „Zwroty” badawcze w humanistyce. Konteksty poznawcze, kulturowe i społeczno-instytucjonalne*, red. Jacek Kowalewski, Wojciech Piasek, Instytut Filozofii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2010, s. 15–44.

Bondi Hermann, *Kosmologia*, przeł. Andrzej Białas, Elżbieta Białas, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1965.

badawcze w humanistyce. Konteksty poznawcze, kulturowe i społeczno-instytucjonalne, red. J. Kowalewski, W. Piasek, Olsztyn 2010, s. 23 i nast.

20 M. Heller, *Ostateczne wyjaśnienia Wszechświata*, dz. cyt., s. 80 i nast.

21 J. Brockman, *Trzecia kultura*, przeł. P. Amsterdamski, Warszawa 1996.

- Brockman John, *Trzecia kultura*, przeł. Piotr Amsterdamski, CIS, Warszawa 1996.
- Burzyńska Anna, *Anty-teoria literatury*, TAIWPN Universitas, Kraków 2006.
- Heller Michał, *Ostateczne wyjaśnienia Wszechświata*, TAIWPN Universitas, Kraków 2008.
- Heller Michał, *Początek jest wszędzie. Nowa hipoteza pochodzenia Wszechświata*, Wydawnictwo Prószyński i S-ka, Warszawa 2002.
- Jochemczyk Mariusz, Olszański Grzegorz, *Po to literatura jeszcze jest*, w: Stefan Szymutko, *Po co literatura jeszcze jest?*, oprac. Mariusz Jochemczyk, Grzegorz Olszański, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2013, s. 253–265.
- Krajewski Stanisław, *Kurt Gödel i jego dzieło*, „Roczniki Polskiego Towarzystwa Matematycznego”, seria II, „Wiadomości Matematyczne” 1981, t. 23, s. 161–187.
- Nawarecki Aleksander, *Lajerman*, Wydawnictwo Słowo/Obraz Terytoria, Gdańsk 2010.
- Ossowski Stanisław, *O osobliwościach nauk społecznych*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1962.
- Szczepański Jan, *Elementarne pojęcia socjologii*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1970.
- Weber Max, *Trzy czyste typy prawomocnego panowania*, przeł. Bohdan Chwedończuk, w: *Elementy teorii socjologicznych. Materiały do dziejów współczesnej socjologii zachodniej*, red. Włodzimierz Derczyński, Aleksandra Jasińska-Kania, Jerzy Szacki, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1975, s. 539–550.

Streszczenie

Każda grupa społeczna – w tym środowisko naukowe – wytwarza szereg wewnętrznych napięć, które determinują relacje wewnątrz tejże grupy. Można je tłumaczyć teoriami społecznymi, jednak niektóre zjawiska wykraczają poza granice socjologii. Ciekawą propozycję w interpretacji układów wewnątrz grupy przynoszą teorie wszechświata. Przyglądając się modelom i teoriom kosmologicznym, artykuł podejmuje próbę konceptualizacji metafory kosmologicznej w refleksji teoretycznoliterackiej. Na bazie modeli Gutha, Bondiego czy Gödla rozważa się dynamikę rozwoju kierunków badań literaturoznawczych.

Cosmos of Theories. Introduction to the Concept

Abstract

Each social group – including the scientific community – creates a series of internal tensions that determine the relations within that group. They can be explained by social theories, but some phenomena transcend the boundaries of sociology. Theories of the universe provide an interesting perspective in the interpretation of systems within the group. Looking at cosmological models and theories, the article attempts to conceptualize the cosmological metaphor in theoretical and literary reflection. On the basis of Guth's, Bondi's or Gödel's models, the dynamics of development in literary studies is being considered.

Słowa kluczowe: teoria literatury, kosmologia, poststrukturalizm, grupa społeczna

Keywords: literary theory, cosmology, poststructuralism, social group

Adam Regiewicz, profesor, filolog i filmoznawca, kieruje Instytutem Literaturoznawstwa na Uniwersytecie Humanistyczno-Przyrodniczym im. Jana Długosza w Częstochowie. Zajmuje się opisem zjawisk na pograniczu literaturoznawstwa i komparatystyki kulturowej, między innymi transkulturowym opisem średniowieczności, antropologią i kulturą współczesną badanymi w perspektywie chrześcijaństwa jako paradygmatu kulturowego Europy

i jego kryzysu w dobie sekularyzmu, semiotyką i antropologią audiowizualności. Współautor koncepcji „retorycznej teorii literatury”. Nakładem wydawnictwa Universitas ukazały się w ostatnich latach jego następujące pozycje w tym obszarze: *Poza horyzontem. Eseje o sztuce czytania (Ćwiczenia z poszukiwania sensu)* (2015), *Kerygmaticzne figury interpretacji* (2016), *Szkice o pożytkach z retoryczności teorii literatury i o niepokojach z nią związanych* (2018).